Jaka jest kondycja systemu władzy stworzonego przez Donalda Tuska?
Najkrócej mówiąc: murszeje.
W mediach tego nie widać.
W mediach w ogóle niewiele rzeczy widać. Ale im dalej od mediów tym widać wyraźniej. Jeżeli byliby panowie na spotkaniu przedsiębiorców u prezydenta Komorowskiego to zobaczylibyście jak znienawidzonym człowiekiem jest w tym kręgu minister finansów, został wręcz upokorzony. Władza to wie, czuje, że pęka jeden z filarów jej mocy. I dziś już nie może na biznes liczyć, z wyjątkiem tego, który żyje z pieniędzy publicznych i jest uzależniony.
Skąd ta niechęć?
Bo gdzie nie spojrzeć to po pięciu latach zamiast zielonej wyspy mamy wysypkę. Choćby w firmach budowlanych, które swoją droga nieźle z PO żyły. Dziś nie dość, że kilkaset z nich zbankrutowało przez budowę autostrad, to jeszcze zanosi się, że za chwilę reszta dostanie miliardy złotych kar. Za co? Za źle przygotowane przez państwo inwestycje.
Mamy więc powolne wycofywanie poparcia dla PO. Ale przecież nie jest tak, że te grupy automatycznie zaufają opozycji, PiS?

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Jasne, bo widzą już, że jest jakaś alternatywa, ale jeszcze nie wierzą, że także dla nich. Do tego dochodzi brak zaufania do PiS i strach przed konsekwencjami głośnego przeciwstawienia się Platformie. Oni wiedzą, że to jest rząd z pozoru miękki, ale tak naprawdę pamiętliwy. Tusk lubi się mścić i na to mu czasu nie brakuje. Albo precyzyjniej – lubił. Dziś ma coraz mniejsze możliwości i kilka osób wypowiadając mu posłuszeństwo to pokazało. Obraz wszechmocnego Tuska jest wciąż we wszystkich głowach, ale wraz z malejącym PKB ta władza systematycznie murszeje. Opozycja nie może jednak czekać, musi pracować, pokazywać pomysły i strategię rozwoju.
I temu służy właśnie Kongres Polska Wielki Projekt, który w tym roku zagościł już w Krakowie i Poznaniu, a będzie jeszcze w Warszawie. Czy to nie jest takie trochę histeryczne pokrzykiwanie, że my też umiemy rozmawiać z biznesem? Też mamy intelektualne zasoby, i to niezłe?
Tak było trochę na początku, wtedy chodziło o pokazanie, że nie wszyscy intelektualiści idą za stadem. Swoją drogą intelektualista niezdolny do samodzielnego myślenia jest zwykłym klakierem. Ale zostawmy to. Dziś ta moc

intelektualna obecna wokół PiS – choć nie partyjna – jest coraz bardziej widoczna. W ostatnim roku błysnęły w tym kręgu dwie gwiazdy, blisko związane z kongresem „Polska Wielki Projekt”: prof. Piotra Glińskiego i prof. Krzysztofa Szczerskiego. A przecież obok silnych marek: Jadwigi Staniszkis, Barbary Fedyszak-Radziejowskiej, Andrzeja Nowaka, Andrzeja Zybertowicza jest jeszcze cały szereg osób mniej znanych, ale wybitnych – liderów swoich środowisk profesjonalnych.
Dziś już więc nie musimy podkreślać, że naprawdę istnieje koncepcja alternatywna.
Czyli dokąd? Jak można sformułować misję kongresu?
To pierwsza tak poważna próba sformułowania na prawicy koncepcji nowoczesności, wytyczenia drogi rozwoju dla Polski. Nadania konkretnego kształtu konserwatywnej wizji modernizacji, pogodzenia trudnych wyzwań przyszłości z przywiązaniem do tradycji, budowy siły przy jednoczesnym umacnianiu wolności. I to we wszystkich możliwych wymiarach, od gospodarki, przez energię, transport, edukację po politykę zagraniczną.
Prawica musi się uczyć? Nie jest zdolna do przejęcia władzy?
Zawsze trzeba sobie zadawać pytanie nie tylko jak zdobyć władzę, ale także co z nią zrobić. I mnie bardziej interesuje to drugie. I tak, prawica w Polsce musi się wiele nauczyć, ma wciąż duże problemy ze sprawnością, skutecznością i wydajnością działań, męczy ją realizacja planów rzeczowych, czasowych i finansowych, praca w systemie projektowym, a na tym właśnie polega codzienność nowoczesności. Brakuje nam wszystkim konsekwencji, za dużo jest budyniu, w którym pływa wielu gadułów, a za mało dźwigni i rusztowań. Jednak największym problemem polskich konserwatystów jest w mojej ocenie stosunek do pieniędzy. Prawica w Polsce nigdy w bogactwa nie opływała i wykształciła w sobie wyższościowy, pogardliwy stosunek do pieniędzy.
Czy to na pewno jest zarzut? Jak patrzymy np. na zachłannych postkomunistów to trudno powiedzieć by to był wzór do naśladowania.
Kompletnie nie o to chodzi. Jedną sprawą jest osobista uczciwość, a inną zdolność do rozmowy o tym jak Polacy się powinni bogacić, w jaki sposób budować zamożność obywateli i kraju. Trzeba umieć być bogatym. Czy to się nam podoba czy nie, celem polityki jest także ułatwianie budowania bogactwa, gromadzenia przez ludzi kapitału, dającego podstawy do dalszego rozwoju. Inna sprawa, że ludzie, którzy wchodzą do polityki z lekceważącym stosunkiem do pieniędzy, albo którzy nigdy ich nie dotknęli, często w zetknięciu z większą, ale wcale nie jakąś wielką kasą, tracą głowy jak dzieci. Nie chcę rzucać nazwiskami, ale przypadki pampersów, czy Marcinkiewicza powinni być dla prawicy nauczką.
Brzmi ciekawie ale to co pan proponuje to nie jest oferta korekty kierunku ale prawdziwego przewrotu myślowego.

Tak. Uważam, ze tu zmiana musi być radykalna. Bez tego prawica nie przekona do siebie młodych Polaków, którzy chcą stać się klasą średnią. Lemingi chcą się bogacić, chcą kupować mieszkania, samochody, pracować w silnych firmach i robić kariery. Jest to normalna aspiracja, na którą ciężko pracują. Nie uważam, by miłość do kraju czy szacunek do tradycji stał w sprzeczności z pragnieniem uczciwego zarobienia dużych pieniędzy. Męczy mnie często spotykana postawa pogardy lub wyniosłości wobec ludzi sukcesu, ludzi, którzy ciężką harówą zbudowali duże polskie firmy, którzy dają innym pracę. Nadszedł czas, by na prawicy docenić ludzi, którzy do czegoś doszli, za którymi stoi wizja, doświadczenie i praktyka. I to jest moment, by powiedzieć wprost: w kapitalizmie pieniądz jest jednak miernikiem wartości, w tym pracowitości i talentu. Jeśli aspirujemy do bycia Zachodem, to mierzmy się jak Zachód.

Kłopot w tym jak wyważyć by pieniądz nie stał się jedynym miernikiem wartości, osobistych i społecznych?

Oczywiście. Sprawa jest dość trudna, bo mam świadomość, iż dużą część zasobu społecznego prawicy stanowi salariat – ludzie zawodów najemnych, o stałym, często niewielkim dochodzie. A do tego dochodzi jeszcze tradycja sarmacka, w której znaczenie podatki, handel, rozwój produkcji były lekceważone. Rozumiem te ograniczenia, te konteksty, ale chciałbym, żebyśmy sobie powiedzieli uczciwie i jasno, że prawica nigdy nie zdobędzie na dłużej władzy ograniczając się tylko do polityki moralno-symbolicznej.

Od razu pojawia się kwestia tak zwanych oligarchów. Prawica powinna się z nimi dogadać?

Oligarchów jest tylko kilku, a obok nich są setki ludzi, którzy dorobili się w oparciu o rynek, a nie służby i państwo. Oligarchów warto zachęcać, by inwestowali jak najwięcej w Polsce, tu budowali swoje biznesy, by tu płacili podatki. I łożyli na cele pożytku publicznego. W ten sposób spłacą choć częściowo swoje grzeszki. Zresztą historia gigantów amerykańskiej gospodarki nie jest inna.

To nie jest takie proste. Niechęć do niektórych oligarchów nie bierze się przecież z fanaberii ale z poczucia, że są oni raczej hamulcowymi projektu budowy silnego państwa, że najlepiej się czują we mgle układów, klinczów. Pan tego nie dostrzega?

Nie lubię takich automatycznych powtórzeń. Oczywiście, tragedia smoleńska pokazała jak słabe jest nasze państwo, gdy ma słabego premiera. Z drugiej jednak strony dla Rumunii czy Ukrainy jesteśmy państwem silnym, krajem sukcesu. Nasza własna ocena powinna być zatem wyważona. I to też dotyczy stosunku do dużego polskiego biznesu. Spotykam się w prezesami i właścicielami firm. Proszę mi wierzyć, większość z nich pragnie tego samego, co prawica – uczciwych reguł.

Prawica lubi mówić w abstrakcji o polskim kapitale, ale on ma przecież swoje konkretne twarze. Jak możemy być zwolennikami tego, by każdy miał własne mieszkanie, a jednocześnie patrzeć na każdą większą firmę jak na cwaniaków lub oszustów?

Nie o to chodzi. Ta obawa dotyczy czego innego. Choćby planowana prywatyzacja LOT-u. Mamy dziwne podejrzenie, ze cały proces za kilka lat skończy się likwidacją narodowego przewoźnika. I to nie są chyba strachy z księżyca?

Nie są, też mam takie obawy, przy tym rządzie to prawdopodobny scenariusz. Ale rozmowa o prywatyzacji to inna sprawa, choć też bym wszystkich do jednego worka nie wrzucał. Natomiast ja mówię np. o człowieku, który zaczynając od zera zdobył do końca lat 90. 30% krajowego rynku, a w kolejnej dekadzie zbudował kilkanaście zakładów produkcyjnych na całym świecie, dając przy tym pracę tysiącom ludzi w Polsce. Taki człowiek zasługuje na szacunek, bo posiada unikalne doświadczenia, wielką wiedzę i niebywale cenne umiejętności. Taki człowiek powinien być znany i szanowany, będąc wzorem do naśladowania dla młodych ludzi, którzy mogą się od niego wiele nauczyć!

Na przykład?

Przede wszystkim, jak zbudować dużą, konkurencyjną firmę i jak się poruszać w nowoczesnym świecie. Jak ustawić system edukacji, by dał ludzi zdolnych do włączenia się do rywalizacji, a nie gotowych do wyjazdu. Jak rozwijać kulturę techniczną, by polska gospodarka mogła dalej rosnąć. Ta wiedza i te umiejętności przekładają się wprost na miejsca pracy. Politycy bez zdolności słuchania takich ludzi, którzy mających ogromną, unikalną wiedzę, niewiele osiągną.

I żaden tego nie robi?

Tusk udaje, że robi. A jak pokazuje Kongres „Polska Wielki Projekt”, na którym zawsze mamy zaszczyt gościć Jarosława Kaczyńskiego, to lider opozycji wkłada więcej wysiłku i naprawdę chce być w tej grze. Jest więc dokładnie odwrotnie, niż przedstawiają to media. Politycy prawicy muszą wiedzieć, że dziś stabilny wzrost gospodarczy buduje się nie prostackimi hasłami o podatku liniowym a umiejętnością skrojenia polityki pod bardzo skomplikowane procesy gospodarcze i polityczne.

Prof. Grażyna Ancyparowicz mówiła nam niedawno, że polski model rozwoju doszedł do kresu. Że dalej nie pojedziemy na tych prostych, uruchomionych po 1989 roku, rezerwach. Zgadza się pan?

Tak, co więcej, wyczerpuje się też napęd, jaki uruchomiliśmy wchodząc w roku 2004 do Unii Europejskiej. Przestaliśmy wtedy tracić miejsca pracy w przemyśle, nawet nieco się odbiliśmy. Wdrożyliśmy trochę nowych rozwiązań, pozyskaliśmy sporo inwestycji, zbudowaliśmy trochę infrastruktury. Ale teraz każdy pyta, co dalej?

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Jan Filip Staniłko.

Także biznes, który wcześniej ulegał tym kalkom serwowanym przez media, według których jest partia postępu i partia moherów. Dziś wielu widzi, że nażelowani ludzie Platformy obłażą całe państwo, a Tusk gra kryzysem, bo to czyni ludzi bardziej mu uległymi. To jest moment, kiedy opozycja musi wyjść z ofertą, ale traktując biznes poważnie, a nie instrumentalnie. Biznesem ludzi biznesu jest biznes, a nie polityka. Biznes ze swej istoty jest oportunistyczny i nie należy od niego oczekiwać gestów Rejtana.

I PiS jest do tego zdolny?

W mojej ocenie główną słabością Prawa i Sprawiedliwości jest bardzo wąska kadrowość, niezdolność do podjęcia ryzyka i otwarcia się na nowe środowiska i na prawdziwą demokrację wewnętrzną. Partia walcząca o demokrację powinna umieć bardziej zaufać obywatelom i własnym członkom, szukając nowych liderów. Bo mała partia, jaką dziś jest PiS, nie da sobie rady z rządzeniem, jeśli nie będzie miała profesjonalnych, bystrych ludzi na stanowiska. Bo znowu zdarzać będą się kadrowe katastrofy, pojawiać dziwni ludzie znikąd. Przejęcie władzy w kryzysie przygniecie i ją i państwo.

Doświadczenie prawicy z próbami otwierania się na nowych ludzi i środowiska bywały różne. Ciśnienie świata zewnętrznego bywa tak duże, że ludzie letni w swojej opozycyjności nie dają rady, pozwalali się niestety niekiedy obłaskawić, przekupić, zastraszyć czy po prostu ogłupić.

Rozumiem to ryzyko, ale to jest jedna ze zmiennych, a nie całościowa odpowiedź. Mimo wszystko prawica musi się uczyć i otwierać. Nie może też być tak, że egzamin na prawicowca jest właściwie nie do zdania dla nieprzeciętnego człowieka – bo ten za bogaty, a tamten za dynamiczny. Jeśli druga strona kupuje nasze talenty, to może za mało je doceniamy? Nasz system motywacyjny oferuje pełną gamę złośliwości i roszczeń. Tak się władzy zdobyć nie da, a opozycja staje właśnie przed największą na to szansą od 2005 roku.

Źródło: W Sieci. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Jan Filip Staniłko.